



Marcin Pałasz

# SPOSÓB NA ELFA



ilustracje olga Reszelska



© Copyright by Marcin Pałasz  
Edycja © Copyright by Skrzat, Kraków 2012

Redakcja: Sylwia Marszał  
Korekta: Agnieszka Sabak  
Skład: Łukasz Libiszewski  
Ilustracje: Olga Reszelska

ISBN 978-83-7437-780-5



Księgarnia Wydawnictwo Skrzat  
Stanisław Porębski  
31-202 Kraków, ul. Prądnicka 77  
tel. (12) 414 28 51  
wydawnictwo@skrzat.com.pl  
Odwiedź naszą księgarnię internetową: [www.skrzat.com.pl](http://www.skrzat.com.pl)

*Ewie, bez której pomocy i wsparcia  
nie byłoby szczęśliwej Erki...  
i tej książki :)*



## **MARZENIA O LESIE I OSWOJONYM CZŁOWIEKU**

ELF (*ang. Extraordinary Life Form*)  
– *Bardzo Niezwykła Forma Życia*

Cześć!

Mam na imię Elf. Tylko nie pytajcie mnie o nazwisko, bo to byłoby trochę głupie. Nazwiska mają ludzie – widocznie tego potrzebują. Ktoś może powiedzieć, że to trochę niesprawiedliwe, ale z kolei my wszyscy tutaj mamy różne rzeczy, których nie mają ludzie.

Na przykład ogony.

Nie wiem, jak można nie mieć ogona. Przecież ogon jest super! Można sobie nim pomerdać i w ogóle. Ludzie nie wiedzą, co tracą, nie mogąc merdać. Poza tym ludzie są prawie



łysi w porównaniu z nami. Zęby też mają nie takie jak trzeba. Chyba jedyne, czego im zazdroszczę, to ręce. Fajnie by było mieć takie coś jak palce. Ale jednocześnie przez to, że mają ręce, muszą chodzić na dwóch tylnych łapach – mówią na nie „nogi”. Sam nie wiem, czemu od razu się nie przewracają. Ja umiem się utrzymać na tylnych łapach, ale na krótko. Potem znowu muszę stać na wszystkich czterech. A ludzie chodzą i chodzą i tylko na dwóch.

Dziwni oni są, ci ludzie, no nie?

Nudno trochę w tej klatce. Gdyby nie moja siostra, Erka, to już byłby zupełny klops, ale na szczęście jeszcze nikt jej nie zabrał. Bo czasem tak jakoś jest, że niektórzy z innych klatek nagle znikają. To znaczy nie tak, że naprawdę znikają, ale ktoś ich zabiera. Przychodzą tu różni ludzie, oglądają nas po kolei i niekiedy mówią: „O, ten! Ten!” – i wtedy nie mija wiele czasu, a „ten” odchodzi razem z nimi.

W klatce obok mieszka taki Tofik. Podobno owczarek alzacki z rodowodem, choć ja mam co do tego pewne wątpliwości. Ale to nieważne. Ważne jest to, że Tofik mówi, iż tam dalej, za wysokim ogrodzeniem,

wcale nie ma żadnych klatek! Psy sobie chodzą albo luzem, albo na takich długich sznurkach, na które mówi się „smycz”. I każdy, no – prawie każdy pies, ma tam swojego człowieka. Trzeba go tylko odpowiednio oswoić, nauczyć, żeby karmił psa, i wyprowadzać go na spacer.

O właśnie – SPACER! To kolejna rzecz, o której opowiedział nam Tofik. Spacer polega na tym, że pies zabiera swojego człowieka poza klatkę, w której razem mieszkają. Taką dużą klatkę ludzie nazywają „domem” albo „mieszkaniem”. I tam sobie żyją, bo tak lubią. Trochę tego nie rozumiem, bo Tofik pokazał mi takie jedno drzewo, które rośnie tu u nas, w schronisku. I powiedział, że za murem są miejsca, gdzie jak okiem i nosem sięgnąć, są tylko same drzewa! To się nazywa „las”. Można sobie biegać, obsikać, co tylko się chce, i wcale nie ma żadnych klatek. Jeśli jesteś zmęczony, to się kładziesz, a jeśli chcesz pobiegać, to biegasz! I dlatego nie rozumiem. Skoro są lasy, to po co ludzie budują te swoje mieszkania?

Wydaje mi się, że ten cały Tofik zmyśla, ale Erka mu wierzy. Ona w ogóle jest trochę inna niż ja. Wszystkiego się boi, a gdy ktoś obcy przechodzi obok



naszej klatki, to ona od razu zwija się w małą kulkę, choć przecież jest całkiem sporym psem. Takim jak ja! Wszyscy dookoła mówią, że prawie nie można nas od siebie odróżnić, i nazywają nas bliźniakami. Tyle że ona jest psią dziewczynką, a ja psim chłopcem.

Tak sobie myślę, że byłoby niezłe, gdyby ktoś nas stąd zabrał. Chciałbym zobaczyć te lasy i nawet te mieszkania ludzi. Mielibyśmy swojego człowieka, który wyprowadzałby nas na spacer. Na pewno udałoby się nam dobrze go wychować, no nie? Bo my jesteśmy mądre psy! Ale jakoś nikt do tej pory nas nie chciał wziąć. Najczęściej ludzie biorą yorki albo pudelki, albo takie małe szczeniaki. My mamy już po pół roku i jesteśmy całkiem duzi.

No i gdyby ktoś nas zabrał, nie dokuczałby nam więcej ten wredny husky. Rambo mu dali na imię. I gdy tylko widzimy się na wybiegu, on od razu się na nas rzuca, straszy, warczy i zapędza do kąta. A gdy ktoś rzuca nam coś smacznego, to natychmiast on to sobie zabiera. Czasem śnią mi się w nocy te jego niebieskie ślepie, a Erka mówi mi potem, że okropnie piszczalem przez sen.

Niech ktoś nas stąd zabierze...

Mam dość tego Rambo. No i szkoda mi Erki, bo on uwziął się na nią jakoś szczególnie. A ja kocham moją siostrę.

W dodatku bliźniaczkę!



# SPIS TREŚCI

Marzenia o lesie i oswojonym człowieku	/	5
Przeprowadzka, pomysł Młodego i pewien niezwykle sen	/	10
Czy sen się spełni?	/	20
Dzień, który w końcu musiał nadejść	/	32
Pierwsze dni: zupełnie nowy świat!	/	45
Weterynarz, czyli pewne sprawy, których uniknąć się nie da	/	57
Do kogo ja trafiłem?!	/	63
Sposób na Karę, czyli co tu zrobić?	/	69
Historia pewnej róży, czyli całkowita katastrofa	/	73
Gdzie rosną kielbasy?	/	83
Coś złego i coś dobrego	/	94
Zły człowiek	/	100
Pani Sąsiadka	/	105
Grubcio, Czesław i tajemnica okolicznych piwnic	/	110
Śmiertelnie Groźne Rzeczy oraz bardzo poważna rozmowa	/	118
Coś, czego nikt z nas się nie spodziewał	/	129
Pierogi, gołąb, a na koniec kaganiec	/	139
Czesław i Młody	/	153
Nagle rozjaśnienie sytuacji	/	161
Śledztwo: część pierwsza	/	166
Śledztwo: część druga	/	175
Mały nocny dramat	/	182
Finał: część pierwsza	/	192
Finał: część druga	/	200
Finał: część trzecia i naprawdę ostatnia!	/	210